Opłata pocztową uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 25 gr.

Nr. 46. Jarosław, — niedziela 13. listopada 1932. Rok XXIX.

Tygodnik Jarosławski

poświęcony sprawom miasta i powiatu.

Prenumerata z przesyłką pocztową:
Półrocznie 6 ZŁ.
kwartalnie 3 ZŁ.
miesięcznie 1 ZŁ.

Lokal wydawnictwa i ul. Słowackiego 24
Otwarty codziennie od godz. 1.—2.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.460

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykłe 16 gr. za 1 mm. | W tekście 80 gr. za 1 mm.
Nadesłane 40 » » 1 » | Przed tekst. red. 100 » » 1 »
Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe.
Kolumny ogł. zwykłe składają się z 6 szpalt
— Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy —
Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu

Na fałszywej strzelnicy.

Nastawienie społeczeństwa do zagadnień życia codziennego, którego najcieplejszym i najczulszym tonem jest, jak wiemy, przesilenie gospodarcze, bywa często, bardzo często zupełnie niewłaściwe. Prasa codzienna i niecodzienna bez względu na to, któremu bogu czy bogom służy, ponosi też współodpowiedzialność za te niewłaściwe i fałszywe wnioski, wysnuwane z faktów. Jeśli bowiem pomiędzy sprawami politycznemi a społecznemi istnieje pewna łączność i związek przyczyn a temsamem i skutków, to koneksyj takich nie należy rozciągać także na zagadnienia gospodarcze.

Trudno bowiem przyjąć jako dobrą monetę zdawkowe twierdzenie, że rząd i jego polityka zrodziły kryzys, który obecnie przeżywamy, że on ponosi za to przesilenie odpowiedzialność, on jest jego sprawcą, on go zawinił. Jest to wprawdzie najłatwiejszy sposób wyszukania sobie kozła ofiarnego, ale nie odpowiada niestety stanowi faktycznemu, gdyż oskarżony może z wielką łatwością odeprzeć tezę oskarżenia, przerzucając ciężar dowodu na oskarżycieli i przytaczając liczne okoliczności uniewinniające go przed opinją publiczną. Opozycja, ta oczywiście, która bez jakichkolwiek celów ubocznych, dąży jedynie do stwierdzenia prawdy materjalnej, jest też bardzo ostrożną w precyzowaniu zarzutów co do winy rządu za to, co się od tak długiego czasu dzieje, a źle się dzieje, w życiu gospodarczem. Krytyka tej opozycji miewa przedewszystkiem zabarwienie polityczne, wyciąga ona na światło dzienne jakieś posunięcia rządu w dziedzinie polityki personalnej, zajmuje się działalnością jednostek protegowanych w rozmaitych instytucjach, naświetla ujemne strony wpływowych czynników i ich szkodliwość, ale co do przesilenia gospodarczego zachowuje daleko posuniętą wstrzemięźliwość.

Dlaczego tak jest, że część opozycji, tej właśnie, która zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności za swoje czyny i wynurzenia, woli o przesileniu gospodarczem mówić mało, a jeśli już o niem mówi, to wystrzega się i eliminuje wszelkie prawie pierwiastki polityczne. Odpowiedź na takie pytanie może dać każdy człowiek dojrzały i doświadczony. Ten zaś wiedzieć powinien, że załamanie gospodarcze w największej mierze uniezależnione jest od polityki rządowej zwłaszcza, że ta polityka sama czuje się bardzo zależną od konjunktury politycznej a raczej od atmosfery panującej w Europie kapitalistycznej. Oddech Europy nie jest głęboki. Oddech krótki i męczący świadczy nie dobrze o stanie jej zdrowia, gdyż dowodzi wielkiego wyczerpania, zmęczenia i bojaźni. Europa nie chce paktować pod względem gospodarczym z Rosją, nie chce zawierać z nią żadnych traktatów, a może chce, ale się obawia. Europa pragnie i potrzebuje pokoju, długiego pokoju, ale obawia się własnego cienia i zbroi się, utrzymuje wielkie armje, ulepsza broń, kontynuuje zabójczą pod względem gospodarczym i niszczącą majątek narodowy, zdrowe nerwy politykę obłudy przedwojennej, tej samej, która była matką wojny światowej.

Czy w takich warunkach inny rząd byłby lepszy czy gorszy? Czy potrafiłby był powstrzymać, nie dopuścić, osłabić czy przerwać przesilenie gospodarcze?

Czy życie gospodarcze nie jest raczej jednem ciągłem pasmem przyczyn i skutków, wzajemnie się zazębiających i niemal niezależnych od polityki.

Rząd jest niejako tylko „odpowiedzialnym redaktorem", odpowiada on za treść wydarzeń, chociaż na ich układ nie ma wpływu, gdyż właściwymi redaktorami, twórcami i autorami nie są żadni cudotwórcy, ale życie z swojemi spiżowemi prawami rozwoju, reakcji i upadku. Niechaj nas Bóg uchroni od rządu bez błędów i wad! Byłoby to najniebezpieczniejsze właśnie w obecnej sytuacji, której końca na razie nie widzimy. Ten rząd ma więc oczywiście wady, z któremi, rzec można, przyszedł już na świat i w których następnie podrósł.

Ale nie były bez wad także i tamte rządy, jego poprzednicy i one miały swoje grzechy pierworodne i na nich opozycja w swej grze politycznej nie pozostawiała suchej nitki, wyrywając im piórko po piórku „upierzenie popularności".

B. LEKARZ SZPIT. WE WIEDNIU
I PAŃSTW. SZPIT. POWSZ. WE LWOWIE
DR. JAKÓB BAUSTEIN
ordynuje
W CHOROBACH WEWNĘTRZNYCH
I KOBIECYCH
W JAROSŁAWIU
UL. SOBIESKIEGO 5.

Obecnie zaś robota ta jest znacznie ułatwiona, bo działacze znaleźli potężnego sojusznika w sytuacji, gdy zagrożone czynniki jakby w odpowiedzi na tę kampanję fortyfikują się, gdzie tylko mogą i petryfikują swoje wpływy, broniąc się przed nadmiarem karjerowiczów.

Związek Żydów b. Uczestników Wojny i Walk o niepodległość Polski.

Koło w Jarosławiu.

W dniu 6 bm. o godz. 16-tej odbyło się w wielkiej sali Kasyna Garnizonowego w Jarosławiu. Walne Zgromadzenie Konstytuujące Koła jarosławskiego Związku b. Uczestników Wojny i Walk o Niepodległość Polski. Związek ten nosi nieoficjalną nazwę: Związek Kombatantów Żydowskich.

Na Walne Zgromadzenie przybyli w charakterze delegatów: p. major Münnich z ramienia Dow. Garnizonu, p. referendarz Sobesto z ramienia Władzy politycznej, p. dyr. Karol Talenta z ramienia Związku Grodzkiego Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem, p. kpt. rez. Tadeusz Zieliński z ramienia Związku Oficerów Rezerwy, p. Mohl z ramienia Związku Inwalidów Żyd. i i.—Zarząd główny Związku Kombatantów we Lwowie przysłał swych przedstawicieli w osobach p. Dra Grüssa i p. dyr. Degenstücka.

P. dr. Grüss zagaił też Walne zgromadzenie, poczem dokonano wyboru przewodniczącego dnia w osobie p. dra Maurycego Hornika, który na wstępie odczytał listę jarosławskich Żydów poległych w wojsku polskiem na frontach ukraińskim i bolszewickim a wszyscy obecni uczcili Ich pamięć przez powstanie. Następnie oddał głos p. drowi Karolowi Peczenikowi, który wygłosił referat ideowy Związku wzniośle i w pięknym stylu. Wreszcie przystąpiono do wyboru „Komisji Matki", która zaproponowała Wydział w osobach p. kpt. rez. dra Emanuela Buchsbauma z Radymna jako przewodniczącego, p. dra Maurycego Hornika, ppor. rez. jako zast. przewodniczącego, p. Ignacego Pota-

schera por. rez. jako sekretarza, p. Oskara Spiegla sierż. rez. jako skarbnika i p. Dra Peczenika por. rez., p. Natana Kriegera por. rez. i p. Bernarda Wyschera sierż. rez. jako członków Wydziału. Ostatecznie Walne Zebranie dokonało wyboru powyższych osób i trzech zastępców członków Wydziału, następnie wybrano Komisję Rewizyjną w osobach pp. Dra Meyera, Józefa Schneebauma, B. Engla a zastępców tejże w osobach pp. Auerbacha i Z. Ringla, wkońcu wybrano Sąd honorowy w osobach pp. Dra D. Turnheima, Dra M. Schneebauma i Emanuela Stelzera.

Tuż po Walnem Zgromadzeniu odbyło się konstytuujące posiedzenie Wydziału na którem Wydział ukonstytuował się w taki sam sposób, jak to zaproponowała „Komisja matka" z tą odmianą, że wybrano ponadto p. Dra Peczenika drugim wiceprzewodniczącym obok p. Dra Hornika.

KRONIKA

Święto Niepodległości. Z okazji tego Święta w dniu 11. bm. odbył się staraniem Stowarzyszeń i Związków kulturalno — oświatowych obchód z następującym programem: O godzinie 9 30 uroczyste nabożeństwa we wszystkich świątyniach miejscowych, o godzinie 11 defilada starszej młodzieży szkolnej, Oddziałów P. W. Organizacji i stowarzyszeń ze sztandarami oraz Wojska przed reprezentantami Władz zaś wieczorem o godzinie 8 w sali „Sokoła" Uroczysta Akademja.

Osobiste. Lekarz p. dr. Jakób Baustein, jarosławianin, rozpoczął ordynację w chorobach wewnętrznych i kobiecych, w Jarosławiu przy ul. Sobieskiego l. 5.

Z kroniki żałobnej. Po ciężkiej i długotrwałej chorobie zmarła dnia 7 bm. w 73 roku życia błp. Franciszka z Lindenbaumów Strisowerowa, żona wiceburmistrza miasta p. Juljusza Strisowera.

Nieboszczka była najczulszą żoną i najtkliwszą matką. Śmierć Jej okryła głębokim smutkiem nietylko męża p. Juljusza Strisowera, lecz także szerokie koło przyjaciół i znajomych.

Wieść o śmierci błp. Strisowerowej obiegła też szybko nasze miasto, wywołując głęboki żal, gdyż przestało bić serce szlachetne i czułe na niedolę ludzką.

Brała Ona żywy udział w wszelkich pracach miejscowych stowarzyszeń dobroczynnych a w szczególności oddawała się z całem poświęceniem na usługi sierotom w Zakładzie dla sierot żydowskich, którego była długoletnią skarbniczką.

Niezapomniane jest też Jej niezwykle skuteczna działalność filnatropijna w czasie wojny światowej, za co zaskarbiła sobie uznanie ówczesnego rządu austrjackiego, który w r. 1916 przyznał Jej wyższe odznaczenie za zasługi, jakie położyła około wyżywienia ubogiej ludności i za pełną poświęcenia pracę w szpitalach dla rannych żołnierzy.

Nieprzejrzane tłumy publiczności stanowiły orszak pogrzebowy, który Jej oddał ostatnią usługę.

Z ciężko tym ciosem dotkniętym wiceb. Strisowerem i Jego Rodziną współczuje głęboko całe miejscowe społeczeństwo.

Znany poeta i literat Uri Zwi Grünberg z Jerozolimy wygłosi w sali Jad Charuzim w niedzielę dnia 13 bm. o godz. 7 wieczorem odczyt na temat: »Łuna nad Palestyną.«

Na »Święto Policyjne« w Warszawie wyjechał jako delegat kierownik tut. Komisarjatu p. komisarz Kochanowicz.

Nieszczęśliwe wypadki pań. Podczas tradycyjnego biegu myśliwskiego, urządzonego w dzień św. Huberta, 5 b. m. spadła z konia p. Paszkiewiczowa, żona pułkownika i panna bar. Wattmanówna. Obie panie doznały złamania obojczyka.

Zwyczajne Walne Zebranie Koła Rodzicielskiego Uczniów Państw. Gimnazjum II. im. A. Witkowskiego w Jarosławiu. W październiku b. r. odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Koła Rodzicielskiego Uczniów Państw. Gimnazjum II. w sali świetlicy. Po wysłuchaniu sprawozdań Zarządu, skarbnika i Komisji Rewizyjnej, Walne Zebranie uchwaliło jednogłośnie absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Następnie wybrało nowy Zarząd z p. Gołębiowskim na czele, oraz zatwierdziło statut, referowany przez p. Gołębiowskiego. Wywiązała się wkońcu bardzo ożywiona i głęboka dyskusja nad sprawą kolonij wakacyjnych, nad referatem p. dr. prof. St. E lego o patronatach klasowych, tudzież o projekcie grupowego zwiedzania niektórych lekcyj szkolnych przez rodziców. Po omówieniu wszystkich kwestyj wychowawczych, obrady Walnego Zebrania zakończyły się w bardzo miłej atmosferze.

Zabawę taneczną urządza Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w sobotę dnia 19 bm. w salach Kasyna Garnizonowego. Czysty dochód przeznaczony na dożywianie dzieci w szkole im. Skargi.

Opłata sądowa od skarg i środków prawnych sądowych została na podstawie dekretu Rady Min. w ostatnim Dzienniku Ustaw ogłoszonego, zniżoną z 3% na 2½%. Jest to znaczna ulga, gdyż dotychczasowa opłata była zabardzo wygórowaną.

Sprawa karna przeciwko Eug. Błahucie, znanemu złodziejowi jarosławskiemu, który pozostaje w śledztwie za cały szereg włamań, o czem swego czasu pisaliśmy, została na żądanie Prokuratury przekazaną Sądowi okr. w Przemyślu, gdzie też odbędzie się rozprawa.

Ze sądu. Nowy naczelnik tut. Sądu p. Różycki już w dniu 8 b. m. objął urzędowanie. Naczelny sekretarz Sądu p. Zieliński przedstawił p. naczelnikowi Różyckiemu personal sądowy, przyczem p. r. Różycki obejmując agendy podkreślił, iż będzie wymagał od wszystkich bez wyjątku, nie wyłączając siebie, pracy szczerej, sumiennej i intenzywnej.

W dniu 9 bm. zgłosili się do urzędowania

Restauracja
Kasyna Garnizonowego Jarosław
ul. Grunwaldzka.
Pierwszorzędny lokal reprezentacyjny.
Wydaje
wykwintne śniadania, obiady i kolacje.
Codziennie wieczorem koncert z dancingiem
Bufet Warszawski - Bar
Ceny potraw i trunków znacznie zniżone.
Śniadanie 60 groszy.

Ryszard Voss.
Przekład Apolinarego Despinoix.

Satyr i nimfa.

(Ciąg dalszy)

Wtem zobaczyło srebrzysty promień wody, wydało dziki okrzyk radości, było za jednym skokiem na miejscu, rozciągnęło się na swoich koźlich nogach i brzydkim pyskiem zaczęło chciwie pić krystalicznie czystą, zimną i pełnią woni wodę nimfeczki.

A jej zdawało się, że to już jej koniec. Zamknęła oczy, drżąc ze strachu, zmuszona zgodzić się na to, ażeby prostak tak się ochlaptał, jak gdyby nimfeczka była winnem gronem w ogrodzie Bachusa.

Złorzecząc, latały ptaszki naokoło kudłatej głowy młodego satyra, owady brzęczały naokoło niego, pełne oburzenia, nawet kwiatki były złe.

»Ty wstrętny zawłoko! Jak śmiesz obchodzić się tak z nimfeczką? Poczekaj, powiemy o tem faunowi; on ci da szkołę dobrego zachowania się«.

Gdy młody satyr tak wiele wypił, że aż dostał czkawki, wyciągnął gębę z przestraszonego strumyka, głęboko odetchnął, obtarł ręką ociekające wodą wargi, mlasnął z zadowolenia, postawił brunatne, ruchome uszy, łypnął oczkami na małą nimfę, która nie mogła przyjść do siebie, i rzekł po prostacku: »Słuchaj, ty hołoto jedna! Oskarżać mnie chcą przed faunem. Spróbujcie! Na was, gałgany«, — pogroził ptakom — »są dzięki Jowiszowi, jeszcze siecie i pułapki, a potem niech was ułaskawi wielki Pan, jeżeli dostanę was w swoje ręce. A ty, marnoto,« — odnosiło się to do jętek i motyli — »wam powydzieram żywcem skrzydła i zjem na śniadanie was wszystkie i każde z osobna. A z wami« — zmierzył złośliwym wzrokiem kwiaty — »szkoda mówić.«

Nie zwracając uwagi na złorzeczące ptaki, ani na brzęczące owady, ani na wyrzekające kwiaty, usiadł obok biednej nimfeczki, objął ramionami swoje koźle nogi, wcisnął kudłatą brodę między kolana, wpatrywał się najpierw jakiś czas w małą, delikatną i jasną postać, rozciągnął usta tak, że sięgały od ucha do ucha i szyderczo roześmiał się: »A więc jesteś! Przyszłaś w porę. Godzinę musiałem pędzić, gdy mi się chciało pić: aż do cyprysów tam w dole, do błotnistej kałuży. Z ciebie jest świeży, dobry kawałek, podobasz mi się... Ale skąd się tu wzięłaś? Gdzie przebywałaś, he — co?

Nimfa nic nie odpowiedziała, tylko cicho westchnęła. Dopiero na skutek cichutkich słów uspokojenia ze strony kaczeńca nabrała odwagi i otworzyła oczy. Siedziała pod kwitnącym głogiem, jak ptaszę ujarzmione wzrokiem węża.

Brunatny zawłoka, ciągle się na nią gapiąc i szyderczo uśmiechając, zawołał: »Widzę, że się mnie boisz? Nie bądź głupią! Nie robię żadnej nimfeczce krzywdy. Razem będziemy spędzali tu czas. Nudno tu; dryjady, co mieszkają tam pod cyprysami, to głupie stworzenia, dumnie noszą się wobec mnie i baraszkują z faunem. Tak, jakby on nie miał koźlich rogów? A wiesz ty, co faun robi? Wije wieńce i zakłada je sobie za uszy. Co za głupiec! Dla nudnych i bezkrwistych dryjad, kwiaty i wieńce! To mi się podoba?! No, a ty ciągle nic nie mówisz?«

Ciągle grobowe milczenie.

Satyr chwilę głęboko się zamyślił, zerwał kwiat głogu i znów starał się ośmielić nimfiątko.

nowi sędziowie pp. Koczanasz, Dmochowski i Nędzowski.

W związku z reorganizacją naszego Sądu p. r. Różycki przeprowadził nowy rozdział agend. I tak: oddział cywilny pierwszy oraz sprawy wekslowe od liter A—K prowadzić będzie p. sędzia Koczenasz, oddział cywilny drugi i sprawy wekslowe od liter L—Z, sędzia p. Dr. Leon Jersawitz, oddział karny (sprawy miejskie i zamiejskie) p. sędzia Dmochowski, sprawy egzekucyjne i pomoc karno - sądowa p. sędzia Nędzowski, sprawy spadkowe i hipoteczne oraz personalne prowadzić będzie p. r. Różycki osobiście.

Również nastąpiły przesunięcia na stanowiskach urzędników sądowych: naczelny sekretarjat, sprawy prezydjalne, kasę, ogólny nadzór nad personalem sądowym oraz gmachem sądowym ma p. sekretarz Zieliński, kierownikiem kancelarii oddziału pierwszego, został p. rejestrator Miljanowicz, kierownikiem oddziału drugiego, p. rejestrator Werhun, kierownikiem urzędu ksiąg gruntowych nadal p. Wiczewski, kierownikiem oddziału karnego (V. i VII.) p. Niezabitowski, kierownikiem oddziału IV. p. rej. Urzyński, kierownikiem oddziału VI. (egzekucyjnego) nadal p. Lubczak, kierownikiem oddziału VIII. (legalizacje i nadzór nad egzekucjami) starszy sekretarz p. Zapolski.

Według nowych zarządzeń urzędowanie w tut. Sądzie odbywa się od godziny 8—15 jednorazowo. Dla stron udziela się informacji od godziny 11—1szej, z wyjątkiem pp. adwokatów i ich substytutów. Pp. urzędnicy muszą wpisywać się do księgi obecności, którą już o godzinie 8·10 ma być doręczona p. naczelnikowi Sądu. Bez wiedzy p. naczelnika Sądu personalowi sądowemu nie wolno opuszczać gmachu Sądu.

Zarządzenia te, które świadczą o wielkiem doświadczeniu nowego p. naczelnika Sądu spotkały się z powszechnem uznaniem.

Otwartą niestety została sprawa zwolnionego sędziego grodzkiego p. Waczkowa, którego niewątpliwie należy zaliczyć do najtęższych sędziów i najbardziej pracowitych, czego dowodem jest prawie zupełny brak zaległości.

Całe społeczeństwo jarosławskie nie wątpi, iż Władze wyższe zrewidują swoje stanowisko co do osoby p. sędziego Waczkowa i naprawią krzywdę, która wyrządzoną została nietylko p. sędziemu Waczkowi, ale i sądownictwu polskiemu, anulując zarządzenie o zwolnieniu.

Bandytyzm złodzieji przechodzi wszelkie granice. Emeryt kolejowy p. Czyż zamieszkały przy ulicy Krakowskiej zakupił drzewka owocowe i założył u siebie sad. W nocy z 7. na 8. bm. jacyś zupełnie zdziczeni złodzieje wyrwali wszystkie drzewka ze sadu i unieśli je w niewiadomym kierunku. Szkoda wynosi około 50 Zł.

Kim zainteresowała się policja i zaco. Na Komisarjat P. P. w Jarosławiu doprowadzono w ostatnich dniach następujące osoby: Jana Chodania z Jarosławia za opilstwo, Zdzisława Kłosowicza bez stałego miejsca zamieszkania za uchylanie się od służby wojskowej, Kazimierę Tasier tajną prostytutkę z Zarzecza za zbiegnięcie ze Szpitala gdzie była oddaną na leczenie, Stefana Sawkę z Drohobycza za włóczęgostwo, Józefa Macijewskiego z Jarosławia za zakłócenie spokoju publicznego i żebractwo, Franciszka Bosaka z Chodaczowa pow. Łańcut za włóczęgostwo, Jana Jasielskiego bez stałego miejsca zamieszkania za kradzież kurtki, Antoniego Kadaja z Jarosławia jako podejrzanego o popełnienie kradzieży kolejowych, Jana Opala z Muniny do stwierdzenia tożsamości i za włóczęgostwo, Gabrjela Hoffmana ze Lwowa do stwierdzenia tożsamości, Leiba Perensteina z Wilna za włóczęgostwo, oraz Antoniego i Józefę Tuligłowców z Jarosławia za czynne targnięcie się na funkcj. Policji oraz obrazę tychże, Dymitra Łepskiego z Jarosławia jako podejrzanego o kradzież, Antoniego Michniaka z pow. rzeszowskiego za opilstwo, Jana Turbasa z Pawłosiowa za kradzież 3-ch betonów z rampy kolejowej, Józefa Orłowskiego, Walerjana Koperskiego i Tadeusza Kurasiewicza wszystkich za opilstwo, Tadeusza Pokustyńskiegn bez stałego miejsca zamieszkania za jazdę pociągiem bez biletu jazdy, Feiwla Felsensteina za oszczerstwo skierowane przeciw jednemu z tut oficerów, Marję Przybylską rzekomo z Tarnowa, która usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej a w końcu Stanisława Osinskiego do stwierdzenia tożsamości.

Najlepszym przyjacielem podczas zimowych dni jest termofor gumowy marki Wimpassing Semperit, wszędzie do nabycia.

»Nie bądź i ty bezkrwistą! To nudne, wiesz? Gdy będziemy dobrymi przyjaciółmi, będziemy prowadzili wesołe życie.«

A potem tajemniczym szeptem: »Wiem o gniazdach, mówię ci, o bardzo wielu! Które z jajkami, a które z młodemi. Wiem też, gdzie mieszkają zając i lis, i gdzie jest miód. O, jaki on słodki! Wiem także, gdzie można złapać węże, takie długie! Znam miejsce koło cyprysów i dębów, tam musisz płynąć, tam twoje źródło musi się w jezioro zamienić. A potem zjawią się łabędzie i pływać będą po twoich falach, a księżyc i gwiazdy będą się przeglądały w twojem zwierciadle, a gdy sitowie będzie wysokie, wytnę jedną trzcinę, zrobię z niej fujarkę i będę ci na niej przygrywał. A potem będziemy pląsali a głupie dryjady będą się złościły — a potem — lecz teraz bądź cicho, bo jestem zmęczony«.

Powiedziawszy to, rzucił się jak długi na ziemię i zaraz tęgo zasnął. Lecz nawet gdy spał, bała się go nimfeczka, ponieważ — o, jak on chrapał!

— — — — — — —

(C. d. n.)

Wyróżnienie fabryki konserw Kazimierza Bakalarza w Jarosławiu.

W ostatnich tygodniach rynek amerykański żywo zainteresował się produkcją konserw w Polsce.

Z pośród wielu fabryk, które nadesłały swoje wzory zostały dwie fabryki polskie wyróżnione, a mianowicie fabryka Kazimierza Bakalarza w Jarosławiu i jedna z fabryk lwowskich.

W tych dniach otrzymała bekoniarnia jarosławska zamówienie próbne do Nowego Jorku na kilkadziesiąt tysięcy puszek gulaszu i ozorków, fabryka zaś lwowska na bigos w konserwach.

Wyróżnienie to jarosławskiej bekoniarni świadczy dobitnie o dobroci jej wyrobów, które na rynku amerykańskim zdołały się oprzeć nie tylko konkurencji innych fabryk polskich, ale też i konkurencji wyrobów niemieckich i amerykańskich.

Próbne to zamówienie kilkudziesięciu tysięcy puszek jak awizuje przedstawicielstwo Polskie Handlowe w Nev Yorku' ma być pierwszym krokiem do nawiązania stałego kontaktu między rynkiem amerykańskim a tym działem przemysłu polskiego.

MILJONY

ludzi wszystkich części świata spożywa codziennie OVOMALTYNĘ. —

OVOMALTYNA jest nietylko środkiem leczniczym, lecz odżywką, składającą się z najbardziej wartościowych produktów naturalnych: mleka, jaj, słodu i kakao i zawierająca witaminy, djaztazę i lecytynę.

OVOMALTYNA jest smaczna, łekkostrawna i łatwa do przyrządzania.

Każdy więc powinien pamiętać o tem, i w domu mieć zawsze OVOMALTYNĘ! OVOMALTYNA daje zdrowie, siłę do pracy i wytrwałość!

OVOMALTINE

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA
Dr. A. WANDER Sp. Akc.
KRAKÓW

Próby i broszury wysyła się bezpłatnie!

Z najnowszych filmów.

Człowiek, którego zabiłem...

Sztuka życiowa filmu wytwórni Paramountu

Fascynująca opowieść o człowieku, który zabił swego bliźniego, jego przeżycia na tle psychicznem, prawdziwa i szczera spowiedź życia, wypełniają treść tego niezwykłego filmu wyświetlanego ostatnio na ekranie kina »Sokół«.

Przebieg tragedji bohatera filmu znajduje dużo podobieństwa do akcji wytworzonej w »Zbrodni Sylwestra Bonnsarda« Anatola Franc'a współczesnego pisarza — psychologa.

Reżyserja genjalnego Ernesta Lubicza. Film zasługuje bezwzględnie, aby go oglądnąć.

Ze sportu.

Z. K. S. JUTRZENKA (Lwów)—W. K. S. OGNISKO 2:3 (0:1)

Powyższe zawody rozegrane w dniu 6 b. m. na Stadjonie Sokoła przyniosły miejscowym cenne 2 punkty, przez co sytu-

acja Ogniska w ciągu 2 tygodni o tyle się zmieniła, że z ostatniego miejsca w tabeli znalazło się na pierwszem miejscu, mając wielkie szanse wejścia do klasy »A«.

Pierwsza połowa gry należy w całości do Ogniska, które raz po razu atakuje bramkę gości. Przytomny jednak bramkarz, oraz doskonała obrona Jutrzenki, paraliżują akcję miejscowych. W 10 minucie gry uzyskuje Kubica dalekim płaskim strzałem w prawy róg bramki prowadzenie dla swej drużyny, który to wynik pozostaje niezmienionym do końca pierwszej połowy.

W pierwszych już minutach drugiej połowy zdobywa Ognisko 2 bramki przez Milczarka i Niezabitowskiego tak, że zanosi się na wysokocyfrową klęskę gości. Od tej jednak chwili miejscowi spoczęli na laurach i inicjatywa przeszła powoli w ręce gości i jak poprzednio Ognisko tak obecnie Jutrzenka nie schodzi z połowy boiska miejscowych. W niecałych 10 minutach strzelają goście 2 goale. Wynównanie wisi na włosku. Ognisko broni się, wiedząc o tem, że od zawodów tych zależy może uzyskanie mistrzowstwa. Wynik jednak pozostaje niezmieniony i przystanie 3:2 dla miejscowych sędzia odgwizduje zawody.

Jutrzenka przedstawiła się jako zespół we wszystkich linjach wyrównany, szybki i o dobrym starcie do piłki, lecz wada jej, brak strzelców w napadzie. Drużyna ta nadzwyczajnie dyscyplinowana i ambitna pozyskała sobie w Jarosławiu ogólną sympatję. Z graczy najlepszy lewo skrzydłowy oraz środkowy pomocnik.

W Ognisku najlepszy Kubica, któremu śmiało rzec można, miejscowi zawdzięczają zwycięstwo. Jest to gracz spokojny o dobrej technice i nadzwyczajnie pracowity. Nowa »gwiazda« Janusz, zawiódł.

Sędziował b. dobrze p. Dr. Krejcarek z Przemyśla.

Polska eksportuje obuwie do Ameryki! Jak donosi nasz korespondent, dyrekcja fabryki Polskiej Spółki Obuwia Bata S. A. w Chełmku k/Oświęcimia udało się uzyskać próbne zamówienie z Ameryki.

Dyrekcja wyraża przekonanie, że próba wypadnie pomyślnie i pociągnie za sobą dalsze poważniejsze zamówienia.

Już w dniach najbliższych zostanie wyekspedjowany z Gdyni pierwszy transport w ilości 5.000 par obuwia, wytworzonego przez polskiego robotnika z polskiego surowca.

Już za kilka dni pięć tysięcy pudełek, zaopatrzonych napisem „Made in Poland" opuści polski port i polskiem morzem podąży do Nowego Świata, aby tam oddać radosne pozdrowienia naszym rodakom.

Rodowity Francuz udziela lekcyj.
Informacje z grzeczności
Gąsiecki, Bank Polski.

Nr. 9
ZIOŁA PRZECZYSZCZAJĄCE
według przepisu
Dra med. St. BREYERA
przewyższają wszystkie tego rodzaju środki lecznicze. Działają bezboleśnie, nie powodując przyzwyczajenia. Zawsze w tej samej dawce — usuwają z przewodu pokarmowego szkodliwe fermenty i trucizny, powodujące czasem zatrucie całego organizmu, zwapnienie naczyń, przyczyniając się do przedwczesnej starości.

Żądać w oryginalnem opakowaniu w aptekach i składach aptecznych, lub w wytwórni „POLHERBA" Kraków — Podgórze Skr. 48.

Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „Jak odzyskać zdrowie."

Działalność Kasy Chorych w Przemyślu za miesiąc wrzesień 1932

Z dniem 30 września 1932 liczba ubezpieczonych wynosiła: Mężczyzn 15.495 — kobiet 7.903, członków rodzin 20.011.

Na podstawie zamknięcia rachunkowego obroty pieniężne za miesiąc wrzesień 1932 w związku ze świadczeniami Kasy scalonej przedstawiają się następująco:

Przychody:	
Składki członkowskie w przypisie	136.794·76
Składkie członkowskie wpłacone	116.275·78
Rozchody:	
Zasiłki	16.455·64
Koszty utrzymania lekarzy i t. p. oraz wydatki gospodarcze	28.022·43
Koszty utrzymania apteki i wartość wydanych leków	15.321·16
Koszty leczenia we własnych ambul. i zakładach	2.469·82
Koszty leczenia w obcych zakładach, szpital. i Sanatorjach	10.822·93
Koszty przewozu chorych	2 062·30

Przemyśl, dnia 8 listopada 1932.

Dyrektor Kasy Chorych
(—) HENRYK ZINS

Do sprzedania
gospodarstwo 9 morgowe wraz z budynkami pod Jarosławiem oraz kilka parcel przy ul. Kraszewskiego i obok Starostwa. Bliższa wiadomość w kancelarji p. Dra Stanisława Jedlińskiego, adwokata w Jarosławiu, ul. Dra Adolfa Dietziusa (naprzeciw poczty). Nr. tel. 65.

Pasze treściwe
a mianowicie:
śrutę sojową 46%,
mączkę z orzecha ziemnego 55%,
makuch słonecznikowy 45% do 46% w taflach,
makuch lniany w okręgach
w ładunkach całowagonowych wprost od producentów, zaś detajlicznie z magazynu w Jarosławiu, dostarcza
Spółdzielczy
Bank Rolniczy
z ograniczoną odpowiedzialnością
w JAROSŁAWIU.

NAJSMACZNIEJSZE, NAJZDROWSZE, ZAWSZE
bardzo świeże wędliny
wyłącznie tylko u
Niezabitowskiego
ul. Słowackiego — dom p. Dr. Spatza.

Nowości na sezon zimowy
oglądać można bez obowiązku kupna.
DOM TOWAROWY
IMPERIAL
W JAROSŁAWIU.

LOSY
I. Klasy 26. Loterji Państw.
są już do nabycia
w Kolekturze Natana Kriegera
oraz w Banku Ludowym
przy ul. Grunwaldzkiej.
Ciągnienie od dnia 17 listopada.
Nowy plan — kolosalne szanse wygrania!
Ćwiartka losu 10 złotych.
Główna wygrana miljon złotych!

PRACOWNIA MECHANICZNO-ŚLUSARSKA
Władysław Wysocki
Jarosław, ul. Lubelska l. 13
Telefon Nr. 224.
Wykonuje wszelkie roboty ślusarskie jakoto: BUDOWLANE, ŻELAZNO-KONSTRUKCYJNE, MASZYNOWE. NARZĘDZIA ROLNICZE, POMPY STUDZIENNE, GROMOCHRONY itp. Spawalnia acetylenem wszelkich części samochodowych i maszynowych. Roboty tokarskie i odlewnia metali,

Ważne dla budujących!
ADOLF BLÜCHER
GŁÓWNY SKŁAD WSZELKICH MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH
W JAROSŁAWIU, ul. 3. Maja 1.
(dawniej gmach straży pożarnej) — Telefon № 165 dostarcza cement wagonowo **ze wszystkich fabryk** oraz poleca detajlicznie ze składu: Cement portlandzki, wapno, gips sztukatorski i alabastrowy, wapno hydrauliczne, cegły i glinki szamotowe, płyty piekarskie, piece kaflowe; dachówki szklane, trzcinę, asfalt, karbolineum, ter, smoły, papę dachową i izolacyjną (Kuźnickiego) oraz farby, pokosty, lakiery, terpentyny, kredy, pendzle, pasty do podłóg, klingerit, asbest, sznury asbestowe i wszelkie inne materjały w zakres budownictwa wchodzące.
Towary pierwszorzędne! Ceny konkurencyjne
Warunki zapłaty według umowy.

Ważne dla budujących!
WAPNO WAGONAMI
WAPNO GASZONE
CEMENT
PAPĘ, DACHÓWKĘ
i wyroby betonowe
towar solidny, najtaniej sprzedaje
M. OKOŃ
JAROSŁAW
TELEFON Nr. 6.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Leon Margel
Drukarnia S. Littmana w Jarosławiu

Kilka uwag architekty o zamierzonej rekonstrukcji kościoła farnego w Jarosławiu.

Klasztor pojezuicki* w Jarosławiu fundowany w r. 1571. przez Zofję Kostkową wraz z należnym do niego Kościołem pod wezwaniem św. Jana i Kolegjum — Nobilium,** jest najstarszą siedzibą tego zgromadzenia na Rusi - Czerwonej. Wcześniej powstały na ziemiach polskich klasztory w Brunsbergu na Warmji i w Wilnie Pomieszczenie klasztoru stanowił jednopiętrowy blok zamknięty, czworoboczny o zewnętrznym podwórzu otoczonym murami i budynkami gospodarczemi. — Zabudowania klasztoru położone od wschodu na stromym stoczu wyżu, u którego podnóża ciągną się przedmieścia i płynie wstęga Sanu, dominują nad daleką okolicą, — tworząc wraz z kościołem blok w rzucie poziomym załamany pod kątem prostym, ograniczający zwartemi murami fasad, zachodnią a częściowo i północną stronę, dzisiejszego placu Piotra Skargi.

Zachodnią fasadę klasztoru zamyka wieża zegarowa u stóp jej leży głęboko cofnięta wjazdowa brama z wysuniętym nieco, sklepionym staro-dawnym kramem. — Północną stronę placu zagradza prostopadłe skrzydło bogato rozczłonkowanej w sylwetce fasady Kościoła św. Jana z silnie markowaną plamą portalu, poprzedzonego momentalnie założonemi schodami, biorącemi swój początek w murach, otaczających mały cmentarz. Ogrodzenie przybrano szeregiem poważnych barokowych posągów. Dalej w lewo, stromo w dół spadająca uliczka, odsłania przepyszną perspektywę na plan drugi, — zielone wzgórze otoczone czerwienią baszt i murów obronnych, ponad którem wystrzela w górę masyw byłego opactwa panien benedyktynek***, ukorowany dwiema wieżami.

W tych to murach klasztoru jezuickiego, mieściło się sławne na całą Polskę w wieku XVI i XVII Kolegjum Nobilium, gdzie nauki pobierali synowie największych rodów w Polsce, a którego jednym z rektorów był ks. Piotr Skarga. On to wygłosił pierwsze kazanie w dzisiejszym kościele św. Jana, w czasie uroczystości poświęcenia budynku w r. 1594.

Założenie klasztoru Jezuitów w Jarosławiu należy zapewne prócz misji nawracania wschodu, przypisać temu, że miasto w wieku XVI i XVII-tym było po Gdańsku największym ośrodkiem handlowym Polski, — stąd bogactwo jego dziedziców i mieszczaństwa a co za tem idzie, przepych budownictwa prywatnego a zwłaszcza kościelnego, o którym tak dużo opowiadają nam rękopisy ks. biskupa Sierakowskiego.**** Jeszcze po pierwszym rozbiorze Jarosław posiadał (11.000) po Lwowie (17.000) największą ilość mieszkańców w zaborze austryjackim, a uczony niemiecki Hagnet, proponuje swemu rządowi, przeniesienie stolicy t. zw. Galicyi, do Jarosławia, jako do miasta położonego więcej na zachód, posiadającego monumentalne gmachy i spławną rzekę.

Po kasacji klasztorów i zniszczeniu celowem rodzinnego przemysłu przez austryjaków, za czasów rządów Józefińskich, -- wreszcie pożarze w r. 1790 upada do rzędu małych prowincjonalnych miasteczek i dopiero rok 1867 rozpoczyna nową erę rozwoju.

Zmienne losu koleje przechodzi wraz z miastem Klasztor i Kościół św. Jana, i nie ma pożogi wojennej, któraby dotarłszy w głąb Rzeczy - Pospolitej, nie zaważyła brzemiennie na losach klasztoru. Odbudowany po pożarze w r. 1625 zostaje wielokrotnie w ciągu wieku XVI i XVII niszczony przez Kozaków, Szwedów, Rakoczego, — łupiony przez Tatarów, Moskali, Sasów a nawet swoich konfederatów dzikowskich.*****

Kasata jezuitów w r. 1773 i zamienienie Kościoła św. Jana na magazyn prowiantowy a klasztoru na koszary, sprzedanie w drodze publicznej licytacji na rzecz skarbu austryjackiego, tak dóbr jezuickich, jakoteż urządzeń i sprzętu kościelnego, to zmierzch zupełny tej tak zasłużonej w wieku XVI i XVII kulturalnej placówki. — Kościół św. Jana oddają austryjacy po zburzeniu kolegjaty w r. 1800. władzom kościelnym do użytku jako kościół parafjalny, zupełnie ogołocony ze wszystkiego co przedstawiać mogło jakąkolwiek wartość, a już w roku 1862 niszczy go tak doszczętnie pożar, że pozostają tylko nagie mury.

Odbudowany służy do dzisiaj jako kościół parafjalny. (Fara)

Klasztor spłonął w czasie walk nad Sanem w r. 1914 poczem uległ częściowej rozbiórce murów, dla uzyskania materjału potrzebnego na podtrzymanie b. opactwa panien benedyktynek.

To w krótkości dzieje klasztoru i kościoła św. Jana w Jarosławiu.

Obecnie urząd parafialny przystępuje do odbudowy budynku klasztornego, przeznaczając go na pomieszczenie instytucji katolickich i rekonstrukcji silnie przez ząb czasu uszkodzonych fasad, kościoła św. Jana.

Projekta tych prac wpłynęły już do właściwych urzędów i o nich tu głównie będziemy mówić.

Tak klasztor jezuicki jakoteż dalej na północ wysunięte opactwo panien benedyktynek leżały w wieku XVI i XVII-tym poza murami miasta stanowiąc, każdy dla siebie odrębny kompleks gmachów, otoczonych murami i wałami.*

Charakter tych fortyfikacji możemy dzisiaj jeszcze obserwować, na stosunkowo dobrze zachowanym wieloboku zamykającym teren opactwa pobenedyktyńskiego i fragmentach częściowo widocznych, choć mocno zniekształconych przebudowaniami, murów obronnych, kompleksu gmachów pojezuickich.

Obwarowania składały się z krągłych baszt służących do flankowania kurtyn i opanowania ogniem przedpola. — Baszty nie przekraczają wysokością kurtyny.** — Grubości murów małe, przy stosunkowo wysokim wyciągnięciu tych budowli ponad poziom, -- wskazują, że budowane były przeciwko nieprzyjacielowi nie rozporządzajemu odpowiednią artylerją a służyły raczej do odparcia watach konnych więc zagonów tatarskich, czy kozackich. Tem się tłómaczy budowanie obwarowań w wieku XVI i XVII systemem w owym czasie dawno w fortyfikacji stałej zarzuconym (System Starowłoski), który widocznie odpowiadał w danych warunkach.

Z wałów ziemnych fos i polisad zapewne wysuniętych przed mury zwłaszcza w części fortyfikacji nizinnej, od strony zachodniej i południowej, nic nie pozostało.

W latach osiemdziesiątych ub. stulecia rozebrano kryty most, arcydzieło budownictwa drewnianego, zawieszony między dwoma umocnionemi klasztorami zastępując go żelazną konstrukcją kratową.

Sama koncepcja fortyfikacyjna jest niezmiernie ciekawą, tak pod względem usytuowania urządzeń obronnych w terenie, jak też zapewnienia komunikacji i wzajemnego wspierania się, tych dwu wysuniętych pozycji. Całość choć, jak w b. klasztorze jezuitów fragmentarycznie tylko zachowana,*** jest pierwszorzędnym zabytkiem architektury obronnej w Polsce i jako taka, zasługuje na specjalne poszanowanie.

Błędnem zawsze będzie, wznoszenie w tym terenie jakichkolwiek murów otaczających bloki budynków, które z natury rzeczy wypaczać muszą logiczność i przejżystość pierwotnej koncepcji obronnej. — Z tego też powodu założenie projektowanych obecnie murów pełnych (i to w pseudo barakowym charakterze) położonych między dawnym obwodem, a kościołem św. Jana mogących w obserwatorze zrodzić przepuszczenie istnienia tu dawnych budowli tego rodzaju jest koncepcją, tak ze względów wyżej, naprowadzonych, jakoteż częściowego zamknięcia, lub zniekształcenia szeregu dobrych dziś perspektyw, wysoce nie właściwą i nie estetyczną, która powinna być bezwględnie zaniechana.

Jezeli potrzeby kultu wymagają tu stworzenia t. zw. obejścia, to należałoby dla osiągnięcia tego celu, zaprojektować konstrukcje, które zgóry wykluczałyby jakiekolwiek wątpliwości, odnośnie czasu ich powstania, — nie ograniczały pola widzenia a jednak były przy całej swej współczesności, dostrojone do tła obrazu.

Dawny kościół jeznicki św. Jana i klasztor tworzy od strony północnej i wschodniej ograniczenie pl. Skargi, który jest bezprzecznie jednym z najpiękniejszych zakątków małomiejskich w Polsce i daje doskonałe świadectwo wysokiej kultury artystycznej, swoim założycielom.

Wrażenie ogólne musiało być dawniej potężniejsze, kiedy obok renesansowego kościoła i klasztoru przepasanych objegającą wstęgą bogatej polskiej atyki, stała potężna wieża lekkomyślnie zburzona po pożarze w r. 1862 dominująca w perspektywie nad murami obronnemi położonego na dalszym tle opactwa, a środek placu zajmowała szeroko rozsiadła nakryta szpiczastym dachem średniowieczna, kołowa drewniana studnia.*

Plac Skargi powinien jako wzór doskonały renesansowego rozwiązania tego rodzaju zadań w Polsce, znaleść pomieszczenie w każdym naszym podręczniku urbanistycznym.

Kościół św. Jana** jest typowym dla owych czasów kościołem jezuickim, więc klasztornym, o założeniu krzyżowym, posiada skarłowaciałe nawy boczne w formie kapliczek przekrytych kopułami, które upodobniają rzut poziomy budynku, do założeń trzynawowych. - Na przecięciu naw głównych, dziś zasklepionym krzyżowo, znajdowała się napewne kopuła, tak charakterystyczna dla ówczesnych podobnych renesansowych kościołów włoskich, — zburzona może już po pożarze w r. 1625. — Zdaje się świadczyć o tem rozplanowanie murów, potężne łęki i właściwe ścięcie głównych filarów, jakiego używano dla wybudowy t. zw. pandantyw, przy przejściu z kwadratu w wieloboczne lub koliste założenie murów tamburu.

Ustalenie istnienia kopuły dałoby się zapewne przeprowadzić po odsłonięciu odpowiednim nowszych konstrukcji. Możliwem by może było i wypośrodkowanie kształtu samego sklepienia z jakichś pozostałych fragmentów, tak jak to się udało, w b. opactwie panien benedyktynek.

Główne wejście położone w fasadzie południowej, więc bocznej, prowadzi przez niezwykłej wielkości babiniec (17·90 × 7·06) do właściwej świątyni. Na przedłużeniu babinca pomieszczono klatkę schodową prowadzącą na chór i kaplicę przedpogrzebową. — Wysokość nawy głównej 16·55 m. babińca 6·00 m. Nad babińcem tworzą piętro izby przeznaczone obecnie na skarbiec i magazyny sprzętu kościelnego. Dwa boczne wejścia do kościoła umieszczone również w fasadzie południowej z których jedno pośrednie przez świeżo przed kilku laty zbudowaną zakrystję. Dawną obecnie zburzono, wraz z przyległą do kościoła partją budynków klasztornych. — Na przedłużeniu tej fasady wznosi się dzwonica w latach osiemdziesiątych ub. stulecia pokryta szpetnym szwajcarskim dachem, zakończonym taką sygnaturką. Obecny projekt rekonstrukcji przewiduje zdjęcie tych nadbudów i poziome zupełnie racjonalne zakończenie elewacji tej budowli.

*Obecnie t. zw. Koszary klasztorne.
** „ kościół farny.
***Dzisiejszy klasztor Salezjanów. Benedyktynki zostały sprowadzone w r. 1615 przez ks. Annę Ostrogską z Pomorza.
****w przechowaniu kapituły Przemyskiej.
*****lata 1649, 1655, 1656, 1672, 1702, 1705, 1707,

*Klasztor jezuicki ufortyfikowano dopiero po napadzie tatarskim w r. 1672.
**Kurtyna mur budowany w linji prostej między dwoma bastjonami.
***Pozostały mury kurtyn (częściowo przebudowane) zapewne dzięki temu, że służą równocześnie jako mury oporowe dla mas ziemi tworzących wzgórze. Przy odkopywaniu terenu natrafiano w 2-wu miejscach na fundamenta baszt, które pod względem założenia rzutu poziomego są identyczne z mniejszymi basztami w Opactwie panien benedyktyńskim. — Fundament jednej baszty znajduje się na skraju stoku obok dzisiej-

*Rozebrana w latach 80-tych ub. stulecia.

Z dawnego wyposażenia architektonicznego wnętrza kościoła po roku 1862 nic nie pozostało. — Liczne cenne ołtarze, epitafia i pomniki* wywieźli lub zniszczyli austryjacy po kasacie klasztoru w r. 1773.

Nieudolna rekonstrukcja wnętrza przeprowadzona po ostatnim pożarze wedle projektu architekty Lamasza, wyposarzyła kościoł w pseudogotycki ołtarz główny, taką kazalnicę i organy, które są krzyczącym dysonansem w harmonji tego poważnego renensansowego otoczenia. Z czasów tej rekonstrukcji pochodzi także architektura atyki zachodniej kościoła.

Ostatnia polichromia ścian wykonana w r. 1912 przez znanego malarza Leonarda Winterowskiego, utrzymana w charakterze barokowym, jest nie jednolitą w projekcie i wykonaniu. Obok fragmentów. b. dobrych przeważnie obrazowych (malowidło nad chórem, - wizją Chrystusa w południowej nawie) daje i rzeczy b. słabe, robione wyraźnie na efekt. Artysta par exellens sztalugowy jakim był Winterowski widocznie źle się czuł na tle poważnej architektury. — Polichromia kościoła farnego w Jarosławiu, jest jedyną większą próbą dekoracyjną, tego przedwcześnie zmarłego artysty. Dla dopełnienia całości dekoracyjnej wnętrza umieszczono wówczas dwa nieudałe witraże w oknach obok głównego ołtarza — złe w rysunku i kompozycyi, projekt jakiegoś niemieckiego artysty i dobry witraż przedstawiający „Rodzinę Pańską" S. Matejki wykonany przez fabrykę Żeleńskiego. Tu uderza fakt że w czasie najswpanialszego rozwoju sztuki witrażowej w Polsce, w czasach twórczości tak potężnych talentów, jak Wyspiański, Mehofer i w. innych, sprowadzało się z zagranicy tandetne kompozycje, obce.

Kościół św. Jana, pierwotnie zbudowano wedle projektu Britiusa (jezuity) w stylu polskiego renesansu. Po pożarze w r. 1625 który zniszczył tak kościół, jak klasztor, odbudowano go w stylu barakowym, głównie kosztem X Anny Ostrogskiej. Wtedy powstały pyszne kamienne posągi dłuta sławnego w owych czasach rzeźbiarza Hieronima Canavesi.

Po kasacie Jezuitów kościół zamieniony na prowiantowy magazyn astryjacki, przebudowano zwłaszcza w jego części zewnętrznej, znosząc np. przepiękną w proporcjach i wykonaniu atykę renesansową, okalającą tak kościół jak i klasztor, (doskonale zachowaną w fragmencie) dla uzyskania łatwiejszej konserwacji dachów itd. Ślady tych zniekształceń widoczne są dzisiaj zwłaszcza w fasadzie południowej i zachodniej, w obec czego zadanie rekonstruktora zdaje się być stosunkowo łatwem, a to tem bardziej, że mamy w Jarosławiu z owych czasów w ogólnych formach dobrze utrzymaną kamienicę Orsettich,** projektowaną wedle tradycji przez tegoż Britiusa.

Fasada dzisiejsza a zwłaszcza portal, to preudoampirowy twór powstały w r. 1800 po oddaniu przez władze austryjackie kościoła parafji, dla celów kultu. Całość skompanowana wadliwie, gruba w wykonaniu szczegółów, wykazuje zupełny zanik umiejętności posługiwania się formami klasycznemi i jest wyrazem charakteryzującego tą epokę upadku sztuki architektonicznej, — a także rzemiosła — po rozwiązaniu przez Austrję instytucji cechów.

Wystarczy choćby powierzchowne porównanie precyzyi widocznej w odczuciu i wykonaniu form pozostałych fragmentów renesansowych z tą późniejszą nieudolną tak w ogólnej koncepcji, jakoteż wykonaniu, szczegółów, architekturą, ażeby o sprawach tych nabrać właściwego pojęcia.

Zupełny brak prymitywnych pojęć przejawiający się w założeniu pilastrów i słupów, które jak w górnych partjach portalu nawet nieosiowo ustawiono, fałszywe proporcje tak belkowań jakoteż i wadliwie profilowanych gzymsów, prymitywne wykonanie psendokorynckich czy kompozyta kapiteli, pomijając tak zasadnicze błędy w ustroju renesansowym jak ustawianie, nad sobą analogicznych w wymiarach poziomych pilastrów pseudotoskańskich, — dosadnie odzwierciadlają ten głęboki upadek naszej sztuki budowlanej w tym okresie dziejowym.

Jak już wyżej wspomniałem, w latach dwudziestych rozbito całość budynku klasztornego przez wyburzenie części klasztoru przylegającej do kościoła i dobudowanie pseudobarokowej zakrystji.

Mamy tu klasyczny przykład do czego prowadzą tak śmiałe eksperymenta, robione na ciele szacownych zabytków. Zamiast dobrego w ogólnych proporcjach i mimo wiekowych zniekształceń fasad, poważnego masywu, otrzymaliśmy dwa mało monumentalne budynki, nie związane organicznie.

Wynik mówi sam za siebie. Mimowoli przypominają, się dawne dobre czasy, — kiedy jako młodzi słnchacze potitechniki zaśmiewaliśmy się z wiejskiego proboszcza na podkarpaciu, który barokowym rzeźbom anielic w ołtarzu głównym kazał uszyć koszulki. — Jakżeż niewinnemi były poczynania tego zacnego kapłana w dbałości posuniętej in extremo o czystość dusz swoich owieczek. Dzisiaj burzy się dzieła zabytkowe architnktury uświetnione wspaniałą tradycją wieków, jedynie poto, — aby uzyskać jakieś tam obejście, którego kościoły klasztorne zwłaszcza w Polsce na ogoł nie posiadały. Tu śni się zapewne wiejski kościółek, otoczony płotkiem i stacjami, — piękny obrazek, — lecz niestety na tle poważnych zabytkowych gmachów historycznego miasta, nieziszczalny. To co kulturą wieków stworzone burzy się np., dla wygody spaceru. — Trudno tempora mutantur. —

Jak ucierpiał zwłaszcza widok kościoła od placu Skargi, przez odsłonięcie nadmiernie dużej płaszczyzny muru nawy krzyżowej, zakończonej późną ordynarną w szczegółach atyką, — może osądzić ten kto znał dawną koncepcję. — Wandalizm, na który nie zdobyli się zaborcy, powierzchownie przerabiając tylko to, co ze względu na tanią konserwację, zdawało się im być koniecznem, był jednym z pierwszych poczynań po odzyskaniu niepodległości i to w odniesieniu do zabytków naszej kultury, które choć zniekształcone powierzchownie, w masach ogólnych, przetrwały lata niewoli.

Z dążenia do naprawy widocznego teraz dla każdego laika błędu, wynikła zapewne budowa bogatej zakrystyi, zupełnie oderwanej od całości i nie zestrojonej w linjach z architekturą kościoła i klasztoru. — Już sam pomysł budowania w XX wieku barokowej zakrystji, jest moim zdaniem absurdem. Szczęśliwie przeszliśmy już wiek bezdusznego odtwarzaoia form historycznych. - Jasnym jest dla każdego umiejącego myśleć człowieka, że aby móc tworzyć w pewnym stylu trzeba wróść ideowo w daną epokę. — Wszak styl to tylko plastyczne odzwierciedlenie świato-poglądu więc i kultury pewnego czasokresu. A że niemożliwym będzie dla nowoczesnego artysty związancgo duchowo z epoką w której tworzy, cofnięcie się ideowe do światopoglądów dawno przebrzmiałych, wszelkie jego poczynania w kierunku budowania w stylach historycznych, oparte tylko na znajomości dawnych form, muszą pozostać zawsze bezduszną maskaradą.

Dzisiejszy architekt budując w otoczeniu historycznem tworzyć musi w duchu swej epoki, bo ten się zaprzeczyć nie da — lecz powinien umieć restroić i powiązać formy nowe z tradycją, której poszanowanie jest wykładnikiem jego kultury. — Dla tego mistrzowie renesansu wbudowując w dawne tumy gotyckie, kaplice, absydy, czy zakrystje wznosili te budowle w stylu swej epoki, lecz że potrafili je zwjązać z istniejącą architekturą historyczną, tworzyli rzeczy dobre np. Kaplica Zygmuntowska w katedrze na Wawelu i w innych.

Tworząc w stylach historycznych t. j. naśladując stare formy, nie potrafimy odczuć ducha tej architektury, więc zwjązanie jej z istniejącem otoczeniem, zostanie zawsze zadaniem dla nas nierozwiązalnym. Dlatego wszelkie poczynania tego rodzaju podjęte nawet przez b. utalentowanych artystów (jak w tym konkretnym wypadku) skazane są zawsze z góry na niepowodzenie. - Błędny wynik jest tu zapewne następstwem źle postawionego zadania.

Projekt rekonstrukcji nie uwzględnia moim zdaniem rzeczy najważniejszej t. j. ponownego zwjązania całości przez odbudowanie w charakterze (są dawne plany) wyburzonej części klasztoru łączącej ją z kościołem.

Tylko powrót do tego rozwjązania może przewrócić powagę obrazu i zgubić dla widza zupełnie oderwaną od całości nagą ścianę nawy krzyżowej, a w dalszym planie nie zestrojoną z obrazem kościoła i klasztoru zakrystję. — Pomijam względy historyczne nakazujące poszanowanie dla zabytków kultury, obowjązujące społeczeństwa cywilizowane. Wszelkie nazwijmy to „torty" w rodzaju projektowanej znowu w baroku, à la zakrystja „Męki Pańskiej", nie zastąpią organicznego zwjązania bloku, — a wszelkie zdobnicze wyposażenia ściany nawy krzyżowej jako nic wspólnego z całością struktury nie mające, nie przyniosą nigdy pożądanego efektu

Tu wystarczyłoby może nadbudowanie nad częścią wyburzoną dawnego piętra, umieszczając go, na potężnym łęku (zapewne spłaszczowym wedle istniejących w pobliżu wzorów) najprościej zaprojektowanym, co umożliwiłoby połączenie z zakrystją a ograniczając pole widzenia, zwłaszcza od góry, dałoby wgląd w kierunku tejże — więc perspektywicznie dobry obrazek. W ten sposób możnaby zgubić dla oka oderwanie tej nowej barokowej budowli od poważnego masywu kościoła.

Przystępując do projektu rekonstrukcji fasad kościoła, zwłaszcza głównych więc południowej i zachodniej, należałoby b. sumiennie zbadać istniejące mury przez odbicie tynku, i usunięciu widocznych naleciałości, poddać krytycznej ocenie późniejsze zamurowania czy wyburzenia, aby móc o ile możności odtworzyć z fragmentów, pierwotną koncepcję.

Odbudowa fasady południowej, wedle stanu z roku 1800 czyli powleczenie istniejącej fasady, pochodzącej z czasów najgłębszego upadku sztuki, nową warstwą wyprawy, przy dodaniu uzupełnień, jak motywy „Męki Pańskiej" jest chybioną. —— Brakiem poszanowania zabytków trzeba nazwać projektowanie nowych architektur na fasadzie zachodniej nie zestrojonych z otoczeniem i obcych formom istniejącym.

— Portali w budynku klasztornym o motywach niemieckiego renesansu u nas nigdy w owe czasy nie stosowanych, terasów o modernistycznych balustradach, schodów żelbetonowych, wyburzeń dużych, ciekawie ubranych lunetami sklepień ete.

Trzeba pamiętcć o tem że rekonstrukcja to nie projekt nowej budowli, — to praca żmudya i trudna która, dopiero na dalekim planie odtwarzania szczegółów i to w ramach b. ograniczonych, daje pole inwencji twórczej architekty. Tu pracuje on głównie jako historzk sztuki, mając do pomocy znany mu dobrze arsenał form historycznych.

W miastach starych, zwłaszcza jeżeli chodzi o odbudowę gmachów zabytkowych, zadanie jest zwykle niezmiernie odpowiedzialne i trudne do opanowania przez jedną choćby najwięcej uzdolnioną jednostkę. — Dlatego w tych wypadkach przyjął się zwyczaj powoływania do życia komisji artystycznych, które współpracują z projektantem i na ich to ekspertyzach, opiera się budujący w swoich poczynaniach.

Zabytki architektoniczne zwłaszcza monumentalne są pomnikami, więc dziełami trwałemi, — są świadectwem i wyrazem kultury nurodów dla późniejszych wieków i dla tego właśnie, należy do konserwacji czy rozbudowy ich przystępować z głębszą rozwagą i pietyzmem.

*np. przebogaty o bombastycznym napisie pomnik Anny Ostrogskiej dobrodziejski klasztoru.

**Kamienica rodziny Orsetti w Rynku wybu-